

23. Kurs * Prezentacja nimfy

Autor: Jacek Jóźwiak

Potrenowaliśmy rzuty, nie odstrzeliwujemy już nimf. Trzeba więc połować. Na początek pojedyncza, niewielka nimfa. W tym okresie polujemy na lipienie, więc trzeba znaleźć lipieniową rynnę o jednostajnym prądzie i najlepiej wcinający się w rynnę żwirowy jęzor, na którym będzie można swobodnie stanąć...

Krystalicznie czysta woda nie ułatwia oceny głębokości. Tymczasem prawidłowa ocena jest rzeczą bardzo istotną w uprawianiu tej techniki łowienia. Nimfa powinna spływać z nurtem w pobliżu dna, warto, by po nim się od czasu do czasu toczyła. Tonący przypon tedy oraz żyłkowa końcówka zestawu powinny mieć długość nieznacznie przekraczającą maksymalną głębokość wody w rynn timer.

Nimfę podajemy niezbyt daleko, najlepiej nieco skośnie pod prąd, tak aby osiągnęła strefę przydenną na wprost wędkarza. Uniesieniem szczytówki do góry i opuszczeniem jej na dół albo przez delikatne zebranie i wypuszczenie sznura zapewnia się prawidłowy, umożliwiający zacięcie kontakt z przynętą oraz znacznie wydłuża swobodny jej spływ.

Trzeba tutaj przypomnieć, że żyjące pod wodą drobne bezkręgowce stosunkowo rzadko przemieszczają się, najczęściej po prostu znoszone są przez wodę. Im więc dłuższą drogę nimfa pokonywać będzie w swobodnym spływie, tym większe szanse na brak podejrzliwości u ryb. Ale przecież są larwy owadów, stawonogi, skorupiaki i inne robactwo, które potrafi się poruszać o własnych siłach. Łowienie na nimfy bywa tak skuteczne także dlatego, że nie wyrwa się zestawu z wody na końcu swobodnego spływu, ale można mu pozwolić na spłynięcie łukiem w poprzek rzeki. Bywa, że dopiero oderwanie się nimfy od dna, nadanie jej ruchu, skłania spowolnione niską temperaturą ryby do podjęcia przynęty.

Niekiedy nimfę wypuszcza się dodatkowo o kilka metrów w dół rzeki. Na ogół tego typu spływ kończy się wyraźnym zatrzymaniem zestawu - nimfa wówczas odrywa się raptownie od dna i bywa właśnie w tej chwili atakowana. Wprawni muszkarze w ułamek sekundy po takim zatrzymaniu zestawu, delikatnie, ale w sposób zdecydowany, zacinają na ślepo. Niekiedy takie zacięcie przynosi rybę.

Trzeba sobie wyobrazić, jak reaguje lipień czy pstrąg na nadpływającą przynętę. Rzadko zdarza się zdecydowany atak z wyskokiem do przodu. Częściej ryba odrywa się od dna i przez chwilę spływa zwrócona głową w kierunku spływającej przynęty. Poderwanie się kaska ku powierzchni, przyspiesza chwilę połknięcia przynęty.

Branie jest najczęściej dość wyraźnie wyczuwalne na sznurze, choć trzeba bardzo uważać na jego podejrzane się zachowania - wyprostowania, zatrzymania, nieznaczne pociągnięcia. Trzeba je kwitować natychmiastowym zacięciem.

Błędem jest wyszukiwanie wzrokiem nimfy i próby zauważenia brania pod wodą. Grzbiety ryb są tak znakomicie dobrane do barwy dna, że wiele podjęć muszki może zostać niezauważone. Trzeba się więc nauczyć rozpoznawać brania na sznurze...

Podsumujmy - rzut, nimfa opada w strefę przydenną, spływa swobodnie, potem odrywa się od dna i łukiem spływa w poprzek rzeki, na końcu pozwala się jej spłynąć z pół metra swobodnie, przytrzymuje zestaw, zacina, a jeśli nie ma ryby, wyrwa sznur i wykonuje kolejny rzut...

Tyle już było technik, sposobów, na dobrą sprawę każdy adept szkoły jest już tęgim muszkarzem. Ale co z braniem, co z zacięciem - bo przecież nawet na ćwiczebnej Wkrze, Noteci, Łynie w końcu coś się skuszi na te sztuczne muszki... O tym w >> kolejnym spotkaniu.